

Dwie wizje Europy

Autor: Philipp Bagus

Tłumaczenie: Jakub Wozinski

Pierwszy rozdział książki [Tragedia euro](#)

Od samego początku istnienia Unii Europejskiej toczy się spór pomiędzy zwolennikami dwóch odmiennych idei. Którą z wizji przyjąć: klasyczno-liberalną czy socjalistyczną? Wprowadzenie euro miało istotny wpływ na strategię, którą zawiera każda z tych wizji. Aby zrozumieć tragedię euro i historię tej waluty, trzeba zapoznać się z tymi dwiema



odmiennymi, podstawowymi wizjami oraz przyjrzeć się napięciom, które ujawniły się w trakcie dyskusji o wspólnym pieniądzu europejskim.

Wizja klasycznego liberalizmu

Ojcowie założyciele UE, Robert Schuman (Francuz urodzony w Luksemburgu), Konrad Adenauer (Niemiec) oraz Alcide de Gasperi (Włoch), to niemieckojęzyczni katolicy, którym bliższa była klasyczno-liberalna wizja Europy. Byli chrześcijańskimi demokratami. W wizji klasycznego liberalizmu wolność indywidualna stanowi najważniejszą wartość kulturową Europejczyków i chrześcijaństwa. Suwerenne państwa europejskie bronią praw własności i gospodarki wolnorynkowej w Europie otwartych granic, pozwalając w ten sposób na wolną wymianę dóbr, usług i idei.

Główne osiągnięcie klasyczno-liberalnej wizji Europy stanowił Traktat Rzymski z 1957 roku. Traktat ten zapewniał cztery podstawowe wolności: wolny obrót towarami, wolne świadczenie usług, swobodny przepływ kapitału oraz wolność przemieszczania się. Traktat przywrócił prawa, które odgrywały istotną

rolę w Europie w okresie klasycznego dziewiętnastowiecznego liberalizmu, lecz zostały porzucone w epoce nacjonalizmu i socjalizmu. Traktat stanowił odwrót od czasów socjalizmu, który doprowadził do konfliktów między narodami Europy, zakończonych dwiema wojnami światowymi.

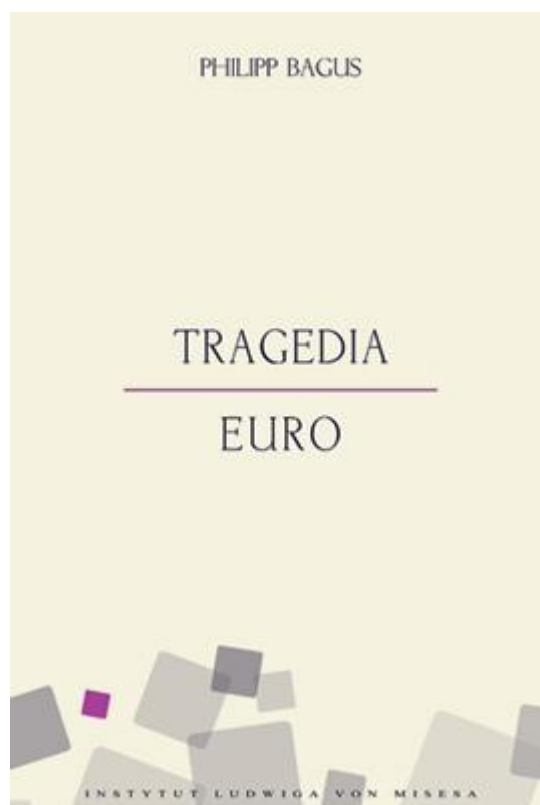
Wizja klasycznego liberalizmu ma na celu przywrócenie dziewiętnastowiecznych wolności. Na wspólnym europejskim rynku powinna zwyciężyć wolność konkurencji bez barier wejścia. W świetle tej wizji nikt nie powinien zabraniać niemieckiemu fryzjerowi strzyżenia w Hiszpanii ani też pobierać od Anglika podatku za przekazywanie pieniędzy z niemieckiego do francuskiego banku lub za inwestowanie na włoskiej giełdzie. Żaden rząd nie powinien udzielać dotacji, zakłócając w ten sposób konkurencję. Nikt nie powinien mieć prawa zabronić Duńczykowi ucieczki z jego państwa opiekuńczego z bardzo wysokimi stawkami podatkowymi do państwa z mniejszym obciążeniem podatkowym, takiego jak Irlandia.

Do osiągnięcia tego ideału pokojowej współpracy i kwitnącej wymiany potrzebna jest jedynie wolność. W wizji klasyczno-liberalnej nie zawiera się potrzeba tworzenia europejskiego superpaństwa, lecz raczej duża doza sceptycyzmu wobec idei europejskiego państwa, która prowadzi do naruszenia wolności indywidualnej. Filozoficznie rzecz biorąc, wielu zwolenników tej wizji inspirowane jest katolicyzmem i wyznacza granice europejskiej wspólnoty tak, by pokrywały się z granicami wyznaczającymi zasięg chrześcijaństwa. Zgodnie z katolicką nauką społeczną powinna zwyciężyć zasada pomocniczości: problemy powinny być rozwiązywane na jak najniższym i najmniej scentralizowanym poziomie. Jediną centralną instytucją europejską, która znajduje tu akceptację jest Trybunał Sprawiedliwości, którego funkcja ogranicza się do rozstrzygania konfliktów między krajami członkowskimi oraz do zagwarantowania czterech podstawowych wolności.

Z punktu widzenia klasycznego liberalizmu powinno istnieć wiele konkurujących ze sobą systemów politycznych. Taka różnorodność panowała przez wiele stuleci w Europie. Od czasów średniowiecza aż do dziewiętnastego wieku Europejczycy żyli w różnych systemach politycznych. Były tu niezależne miasta Flandrii, Niemiec i północnych Włoch, królestwa, takie jak Bawaria czy Saksonia, a także republiki, np. Wenecja. Największą i najbardziej spektakularną różnorodność systemów politycznych można zaobserwować na przykładzie

ówczesnych państw niemieckich. W kulturze różnorodności i pluralizmu kwitły nauka i przemysł.

Istotnym elementem wizji klasycznego liberalizmu jest konkurencja na wszystkich poziomach. Jej konsekwencją jest spójność, gdyż standardy produktów, ceny czynników produkcji, a w szczególności płace upodabniają się do siebie. Kapitał przenosi się tam, gdzie są niskie płace, co skutkuje ich wzrostem; pracownicy z kolei przemieszczają się do regionów, w których płace są wysokie, przyczyniając się do ich spadku. Rynek dostarcza zdecentralizowanych rozwiązań problemów ochrony środowiska naturalnego, opartych na poszanowaniu praw własności. Polityczna konkurencja jest gwarantem najważniejszej europejskiej wartości, jaką jest wolność. Konkurencja podatkowa sprzyja niskim stawkom podatkowym oraz fiskalnej odpowiedzialności. Ludzie, a także firmy, chcąc uniknąć wysokich podatków, „głosują nogami”. Suwerenność podatkowa poszczególnych państw stanowi najlepszą ochronę przed tyranią. Konkurencja zwycięża także w sferze pieniądza. Różne instytucje monetarne konkurują między sobą, oferując walutę wysokiej jakości. Te, które dostarczają bardziej stabilnych walut, wywierają nacisk na inne, aby również tak czyniły.



Wizja socjalistyczna

Biegunowym przeciwieństwem wizji klasycznego liberalizmu jest socjalistyczna lub imperialna wizja Europy, której bronili tacy politycy, jak Jacques Delors i François Mitterrand. Koalicja różnych grup nacjonalistów, socjalistów i konserwatystów, których łączy etatyzm, czyni wszelkie wysiłki, aby przeforsować swój plan działania. Pragnie ona widzieć Unię Europejską jako imperium lub fortecę: protekcyjną na zewnątrz i interwencyjną wewnątrz. Etatyści owi marzą o scentralizowanym państwie, zarządzanym przez sprawnych technokratów, za jakich uważają samych siebie.

W ich wyobrażeniach centrum Imperium rządziłoby peryferiami. Istniałoby wspólne i scentralizowane ustawodawstwo. Obrońcy socjalistycznej wizji Europy pragną budowy europejskiego megapaństwa, które powielaloby model państwa narodowego na obszarze całego kontynentu. Chcą europejskiego państwa opiekuńczego, które byłoby odpowiedzialne za redystrybucję, regulację i harmonizację ustawodawstwa w całej Europie. Zharmonizowanie podatków i przepisów socjalnych miałoby być dokonane na najwyższym poziomie centralizacji. Jeśli stawka VAT waha się w krajach Unii Europejskiej od piętnastu do dwudziestu pięciu procent, socjaliści ujednoliliby ją do dwudziestu pięciu procent we wszystkich krajach. Takie zharmonizowanie prawa leży w interesie najlepiej chronionych, najbogatszych i najbardziej produktywnych pracowników, którzy — w przeciwieństwie do mniej uprzywilejowanych — mogą sobie „pozwolić” na tego rodzaju przepisy. Gdyby niemieckie ustawodawstwo socjalne wprowadzić w Polsce, trudno byłoby jej konkurować z sąsiadem.

Realizacja wizji socjalistycznej sprowadza się do przekazywania coraz większej władzy organom centralnym, tj. Brukseli. Socjalistyczna wizja Europy to idea klasy politycznej, biurokratów, grup interesów, uprzywilejowanych jednostek, a także przedstawicieli dotowanych branż, którzy pragną utworzenia silnego scentralizowanego państwa w celu własnego wzbogacenia. Zwolennicy tej wizji przedstawiają europejskie państwo jako konieczność i uważają, że jego powstanie jest jedynie kwestią czasu.

Według zamysłu socjalistów scentralizowane państwo europejskie miałoby się pewnego dnia stać tak potężne, że suwerenne państwa byłyby mu podporządkowane (dostrzegalne są już pierwsze przejawy takiego podporządkowania w przypadku Grecji i Irlandii; oba te kraje zachowują się jak protektoraty Brukseli, która dyktuje ich rządcom, jak mają sobie poradzić z deficytem).

W wizji socjalistycznej — w przeciwieństwie do zainspirowanej katolicyzmem wizji klasycznego liberalizmu — brak jest jakichkolwiek określonych granic geograficznych europejskiego państwa. Polityczna konkurencja uważana jest za przeszkodę dla scentralizowanego państwa, które przestaje podlegać kontroli społecznej. W tym sensie scentralizowane państwo w socjalistycznej wizji staje się coraz mniej demokratyczne, gdyż władza przechodzi

w ręce biurokratów i technokratów (przykładem jest tu Komisja Europejska, wykonawczy organ Unii Europejskiej; komisarze nie są wybierani, lecz mianowani przez rządy państw członkowskich).

Jeśli przyjrzymy się historii, zauważymy, że socjalistyczny plan ustanowienia takiego nadrzędnego scentralizowanego państwa w Europie miał swoje precedensy w próbach podejmowanych przez Karola Wielkiego, Napoleona, Stalina i Hitlera. Jednakowoż tym razem do budowy europejskiego państwa nie będą potrzebne środki militarne, gdyż wystarczy państwowy przymus.

Taktyka budowy owego państwa polegałaby na wykorzystywaniu sytuacji kryzysowych do tworzenia nowych instytucji (takich jak Europejski Bank Centralny (EBC) lub przyszłe Europejskie Ministerstwo Finansów), a także do poszerzenia władzy istniejących instytucji, np. Komisji Europejskiej lub EBC.

Klasyczno-liberalna oraz socjalistyczna wizja Europy są w rezultacie nie do pogodzenia. Proponowane przez socjalistów zwiększenie władzy scentralizowanego państwa oznacza w istocie ograniczenie czterech podstawowych wolności oraz oczywiste ograniczenie zakresu wolności osobistej.

Historia ścierania się dwóch wizji

Owe dwie wizje walczą ze sobą już od lat pięćdziesiątych XX wieku. Początkowo autorzy projektu Wspólnot Europejskich skłaniali się ku realizacji wizji klasycznego liberalizmu. Wspólnota Europejska składała się z suwerennych państw i gwarantowała cztery podstawowe wolności. Z punktu widzenia klasycznych liberałów zasadniczą wadą genetyczną wspólnoty były dotacje i interwencjonizm, które przewidywała polityka rolna. Ponadto struktura systemu zakłada, że inicjatywa ustawodawcza przysługuje jedynie Komisji Europejskiej. Gdy Komisja przedstawia propozycję ustawy, jedynie sama Rada Unii Europejskiej lub Rada z Parlamentem Europejskim mają prawo ją zaakceptować. Taki system sprzyja centralizacji. Jak widać, instytucjonalny charakter Unii od samego początku został zaprojektowany tak, by przygotować grunt dla centralizacji i dyktatury lekceważącej opinie mniejszości, gdyż nie wszystkie decyzje wymagały jednomyślności, a sfery, w których obowiązywała zasada jednomyślności, w ostatnich latach znacznie ograniczono.

Modelu klasycznego liberalizmu tradycyjnie bronią chrześcijańscy demokraci, a także takie kraje jak Holandia, Niemcy i Wielka Brytania.

Tymczasem demokraci i socjaliści, zazwyczaj pod wodzą francuskiego rządu, opowiadają się za imperialną wersją Europy. Zważywszy na błyskawiczną klęskę 1940 roku, okres nazistowskiej okupacji, porażki w Indochinach, a także utratę afrykańskich kolonii, można powiedzieć, że francuskie elity wykorzystały Wspólnotę Europejską do odzyskania swoich wpływów i odbudowania dumy narodowej, a także do zrekompensowania sobie utraty własnego imperium.

Od wielu lat widoczne jest dążenie do realizacji ideału socjalistów — budżet UE rośnie, a nowa polityka regionalna skutecznie redystrybuuje bogactwo w całej Europie. Prowadzą do tego także niezliczone przepisy i harmonizacje.

Wydawało się, że upadek Związku Radzieckiego oraz zjednoczenie Niemiec wzmocnią argumenty zwolenników klasyczno-liberalnej wizji suwerennych i niepodległych państw. Po pierwsze, Niemcy, które tradycyjnie broniły tej wizji, stały się dzięki zjednoczeniu silniejsze. Po drugie, nowe państwa, które powstały na gruzach komunizmu, takie jak Czechosłowacja (Václav Klaus), Polska, Węgry itd., także popierały klasyczno-liberalną wizję Europy. Te nowe kraje pragnęły cieszyć się swą nową, świeżo uzyskaną wolnością. Miały dość socjalizmu, imperiów oraz centralizacji.

Wpływ francuskiego rządu został ograniczony. Obóz socjalistyczny spostrzegł, że czeka go porażka. Stwierdzono, że trzeba powstrzymać szybkie rozszerzenie Unii o nowe państwa na Wschodzie. Konieczny był krok w kierunku scentralizowanego państwa. Siłą napędową tego pomysłu miała być jedna waluta. Według niemieckich gazet rząd Francji obawiał się, że Niemcy po swym zjednoczeniu stworzą „zdominowany przez markę niemiecką obszar wolnego handlu, sięgający od Brestu do Brześcia Litewskiego”. Europejscy (francuscy) socjaliści pilnie potrzebowali władzy nad pieniądzem.

Jak wydarzenia po upadku Muru Berlińskiego komentował Charles Grave:

Według zwolenników „Cesarstwa Rzymskiego” [socjalistycznej wizji] Europejskie Państwo musi zostać utworzone natychmiast i nieuchronnie, bez względu na ryzyko. W przeciwnym razie orędownicy „Chrześcijańskiej Europy” [wizji klasycznego liberalizmu] wygrają z racji braku konkurencji, a taka okazja już nigdy się nie powtórzy. Rozpad Związku Radzieckiego był kryzysem, który dał „Cesarstwu Rzymskiemu” okazję oraz energię

do wprowadzenia w życie niezwykle ambitnego programu. Szala się przechyliła, więc „Cesarstwo Rzymskie” musiało przeważać na drugą stronę; a utworzenie euro, bardziej niż cokolwiek innego, stało się symbolem ofensywy rzymskiego obozu na rzecz scentralizowanej superstruktury.

Według oficjalnej linii argumentacji obrońców wspólnej waluty, euro miało obniżyć koszty transakcyjne, ułatwiać handel, turystykę oraz wzrost gospodarczy Europy. Jednakże wprowadzenie euro stanowiło także niewątpliwie krok w kierunku utworzenia europejskiego państwa. Zakładano, że stworzy ono presję potrzebną do jego ustanowienia.

Prawdziwa przyczyna, dla której rząd Niemiec, tradycyjnie sprzeciwiający się socjalistycznej wizji, ostatecznie zaakceptował euro, była związana ze zjednoczeniem Niemiec. Umowa była następująca: Francja buduje europejskie imperium, a Niemcy zajmują się swoim zjednoczeniem. Uważano, że w przeciwnym razie Niemcy staną się zbyt potężne oraz że ich największą bronią, markę niemiecką, trzeba im odebrać — innymi słowy, należało je rozbroić.

Kolejnym krokiem w planie obozu socjalistycznego był projekt europejskiej konstytucji (stworzony przez byłego francuskiego prezydenta Valéry'ego Giscarda d'Estaing Ginarda), ustanawiającej scentralizowane państwo. Jednakże projekt konstytucji całkowicie upadł; został odrzucony w głosowaniu przez wyborców we Francji i Holandii w 2005 roku. Jak zwykle Niemców nawet nie spytano o zdanie. Wcześniej nie uczyniono tego także w kwestii euro. Zazwyczaj jednak politycy nie poddają się, dopóki nie osiągną celu. W tym wypadku tylko zmienili nazwę konstytucji, co sprawiło, że nie wymagała już ona powszechnego głosowania.

W konsekwencji w grudniu 2007 roku przyjęto Traktat Lizboński. Traktat ten jest pełen takich słów, jak: pluralizm, niedyskryminacja, tolerancja oraz solidarność, z których każde może być rozumiane jako wezwanie do naruszenia praw własności prywatnej i wolności zawierania kontraktów. W artykule trzecim Unia Europejska zobowiązuje się do walki ze społecznym wykluczeniem i dyskryminacją, otwierając w ten sposób drzwi interwencjonistom. Traktat Lizboński nie wspomina za to ani razu o Bogu.

W rzeczywistości Traktat Lizboński stanowi porażkę socjalistycznego planu. Nie jest to autentyczna konstytucja, lecz jedynie traktat. To ślepy zaułek z punktu widzenia zwolenników imperium, zmuszonych do przegrupowania i skupienia się na jedynym narzędziu, które im pozostało, czyli na euro. W jaki jednak sposób za pomocą euro można doprowadzić do centralizacji władzy w Europie?

Euro wywołuje taki rodzaj problemów, które politycy mogą przedstawiać jako pretekst do centralizacji. Sama konstrukcja i instytucjonalne zaplecze euro spowodowały całą serię poważnych kryzysów: państwa członkowskie UGW mogą wykorzystywać prasę drukarską do sfinansowania swoich deficytów, a to prowadzi niezmiennie do kryzysu finansów publicznych. Z kolei kryzys może zostać wykorzystany do centralizacji władzy i polityki fiskalnej. Centralizacja polityki fiskalnej może doprowadzić do harmonizacji opodatkowania i wyeliminowania konkurencji podatkowej.

W obliczu obecnego kryzysu finansów publicznych stawką w grze jest euro jako takie, ostatni środek, który pozostał socjalistom do wzmocnienia ich argumentów i utworzenia scentralizowanego państwa europejskiego. Zdecydowanie błędny jest zatem pogląd, że koniec euro oznaczałby kres samej Europy lub idei europejskiej; byłby to zaledwie kres jej socjalistycznej wizji.

Oczywiście Europę można by zintegrować ekonomicznie na fundamencie czterech podstawowych wolności. Nie jest do tego konieczny wspólny pieniądz fiducjarny. Wielka Brytania, Szwecja, Dania oraz Czechy nie mają euro, a przecież należą do wspólnego rynku, który zapewnia cztery rodzaje wolności. Jeśli do tych krajów miałyby dołączyć Grecja, wizja klasycznego liberalizmu pozostałaby nienaruszona. Możliwość swobodnego wyboru waluty znacznie lepiej wpisująaby się w europejską tradycję poszanowania wolności niż wprowadzenie europejskiego prawnego środka płatniczego, któremu towarzyszy monopol emisji pieniądza.